

Przed tak ważnym obrzędem trzeba ogolić „żyda“; zrywają więc kawałek ostu, który ma służyć za pędzel; za brzytwę zaś służy strychołek; jednego z kośników posyłają po wodę, którą ten ma przynieść w czapce lub kapeluszu. Wysłany, niby się spiesząc, idzie, jak może, najwolniej, żeby „żyd“ dłużej siedział na koziołku ze strychołków, co mu sprawia niezbyt przyjemne uczucie. Zwykle niosący wodę, dochodząc z nią z powrotem, przewraca się i wodę wylewa; to się powtarza czasem po kilka razy. W końcu wodę przyniesiono; jeden z obecnych bierze urwaną gałązkę ostu, macza w wodzie i uderza po twarzy siedzącego na koziołku chłopaka, co ma zastąpić mydlenie twarzy przy goleniu. Następnie bierze strychołek, umazany w piasku, i zaczyna nim golić, co znowu sprawia niemało bólu.

Trzeba „żyda“ także i ostrzydz. W tym celu składają na krzyż dwa strychołki i zaczynają swoją ofiarę drzeć za włosy. Gdy „żyd“ już jest ogolony, ostrzyżony i umyty, kładą mu na głowę kapelusz, spleciony we formie piramidy z sitowia, ubrany kwiatami i kłosami. Na plecy kładą mu wiązkę zboża i rozmaitych kwiatów. „Żyd“ tak przybrany prosi o lustro, żeby się przejrzeć; wtedy jeden z obecnych z iście wiejską swobodą spuszcza spodnie i pokazuje mu... lustro. Następnie robią z powróseł, na krzyż złożonych, torbę, do której kładą kamień, o ile możliwości cięższy i większy, co ma służyć za kadzielnicę; tą kadzielnicą uderzają kośnika kilka razy i to się nazywa „okadzeniem“. Po tych ceremoniach oznajmiał młodzieńcowi we wyrażeniach swoich technicznych ustawę kośników, która przeważnie składa się z niezbyt przyzwoitych prawideł, jako to: „Nie chodź s... pod wiatr, żeby smród nie szedł na kośników“ i t. p.

Na tem kończy się obrządek wyzwolin. Wyzwolony wstaje, pije na zdrowie wszystkich obecnych i przy dźwięku skrzypek i basetli, przy brzęku kos idzie całe zgromadzenie do wsi. Wszyscy przybrani są odświętnie i przyozdobieni kwiatami i kłosami. Na przodzie w takt muzyki i brzęku kos wyskakują nowowyzwoleni kośnicy. Cała ta procesya udaje się do dworu, gdzie dostaje wódki i pieniędzy, a stąd idzie do którejś chałupy, gdzie się weseli do późnej nocy“.

*Dr. J. Leciejewski.*

**Leczenie wścieklizny.** W okolicy Bytomia w Prusiech istnieje przesąd, że obłąd nigdy całkowicie nie zostanie wyleczony, jeżeli pacjent nie spożyje ugotowanego serca z wściekłego psa. Oczywiście staje się to powodem fatalnych skutków. Oto n. p. w roku ubiegłym zabito wściekłego psa i wrzucono do rowu. Po kilku dniach wydobyto go, aby łeb posłać do Berlina, celem stwierdzenia wścieklizny. Zauważono jednak, że pies był rozpruty i serca brakowało. Nikt na razie nie mógł sobie tego wytłumaczyć. Lecz niedługo rzecz się wyjaśniła. Właśnie w tym czasie pewna dziewczyna wróciła ze szpitala obłąkanych, uzdrowiona wprawdzie, ale wedle

praktyki dano jej do zjedzenia owe serce. Nie trzeba dodawać, że po spożyciu tego lekarstwa zachorowała wkrótce na wściekłość i skonała wśród strasznych męczarni.

*Wincenty Badura.*

**W Środopocie**, t. j. w środę po trzeciej niedzieli postu utrzymuje się między ludem zwyczaj tłuczenia garnków. Zabytek to czasów dawnych. Od tego dnia niegdyś pobożni przestawali na suchych pokarmach, garnki więc zdawały się mniej potrzebne i z tej to myśli, zdaje się, igraszka wzięła początek. (? Red.).

*Wincenty Badura.*

**Obchody i strojenie grobów wielkopiątkowych** należą do zwyczajów kościoła w Polsce. Jestto zabytek dawnych, mianowicie wielkopostnych misteryj, rozmaicie przekształconych. Czasu ich wprowadzenia oznaczyć niepodobna, dość że Mszał wrocławski z r. 1499 tej ceremonii jeszcze nie ma. Późniejsze już o tem wspominają, przyczem zauważyć można dowolną różnorodność tego obrzędu, dopóki synod piotrkowski nie uczynił jej jednostajną i obowiązującą *pro more provinciae*, nn zasadzie rytuału rzymskiego Pawła V. z r. 1621: *retantis piis et antiquis consuetudinibus*.

*Wincenty Badura.*

**Chleb św. Agaty.** Chleba święconego w dzień św. Agaty (5-go lutego) używa lud nasz w wielu wypadkach, szczególnie zaś w czasie pożaru. Wiara ta ma podstawę historyczną. Kiedy bowiem wybuch Etny zagrażał miastu Katany, mieszkańcy strwożeni udali się do grobu św. męczenniczki i wzięwszy jej płaszcz, wystawili przeciw ognistemu żywiołowi, prosząc Boga o odwrócenie klęski. Ogień zwrócił się w inną stronę. (*Surius Vita SS.*). Na pamiątkę tego zdarzenia Katanczycy wypiekali małe placuszki i święcone rozsyłali w dalekie strony. Stąd poszedł zwyczaj święcenia chleba, któryby zastępował brak owych placuszków.

*Wincenty Badura.*

### **Pieśń ku poświęcaniu organ nowych w Ustroniu 1842.**

1.

Jak pięknie się odnowiły  
Twe mieysca, oycze nasz miły!  
Tu w tym naszym Ustroniu.